

# Czy trzeba bać się śmierci?



*- Proszę mi nie mówić o śmierci! Sama myśl o niej wywołuje we mnie dreszcze! Oczywiście, wiem że kiedyś umrę, ale czy muszę o tym myśleć już teraz?!...*

*- Nie, staram się nie myśleć o śmierci. Także na cmentarz idę jedynie wtedy, gdy muszę; np. gdy umrze ktoś bliski. To niesprawiedliwe, że wszyscy musimy umierać!...*

*- Takie pytanie stawia pan komuś tak młodemu jak ja? No to odpowiem: ja wcale nie zamierzam umierać!... ha, ha!*

*- Bracie, ja wiem, że będąc biblijnym chrześcijaninem nie powinienem bać się śmierci, ale... boję się! I mam nadzieję, że Pan Jezus przyjdzie jeszcze za mojego życia i nie będę musiał umierać!*

*- O swojej śmierci myślę ze spokojem; cóż, taka jest kolej rzeczy, żeby tylko nie chorować obłożnie i się nie męczyć... A w ogóle, to lubię chodzić na cmentarze; to bardzo pouczające wizyty. Tam nabieram dystansu do różnych spraw i uczę się pokory.*

*- Często myślę o śmierci i boję się jej... A jeszcze bardziej boję się umierania!*

Śmierć – zjawisko równie zatrwajające, co powszechne. Od tysiącleci jesteśmy świadomi prawdy, że ten, kto się urodził – musi umrzeć! Dowodzi tego każdy kondukt pogrzebowy i każda mogiła na cmentarzu... Na tej planecie śmierć ma takie samo prawo obywatelstwa, jak życie; a choć nie jest ani w części tak popularna, nie można jej nie zauważać, niemądrze jest ignorować... Tym bardziej, że jest tylko kwestią czasu, kiedy każdy z nas spotka się z nią osobiście! A może się to stać w

każdej chwili; przed śmiercią nie chroni ani najlepszy stan zdrowia, ani wiek. Jak mówi przysłowie: <Stary *musi*, ale młody *może*>...

Nic zatem dziwnego, że pytamy ludzi o ich osobisty stosunek do śmierci. Czemu jednak większość z nich, uznaje takie pytania za niestosowne? Dlaczego temat śmierci jest nieobecny w rozmowach ze starcami, z osobami ciężko chorymi i umierającymi? Dlaczego takim osobom wbrew faktom wmawia się nieuczciwie, że „wszystko będzie dobrze”, a i oni, choć czują, że są to ich ostatnie chwile, nie wykorzystują ich na pożegnanie z najbliższymi, na ostatnie słowa i gesty miłości i błogosławieństwa, i też udają, że „będzie dobrze”? I tylko w ich załzawionych oczach widać, co czują naprawdę... A w ogóle, dlaczego umieranie i śmierć współcześnie usuwa się sprzed ludzkich oczu, zamyka za parawanem w sterylnych salach szpitalnych, w hospicjach i przytułkach? Dlaczego wielu ludzi umiera dziś samotnie, bez obecności najbliższych, którzy często ze ściśniętym sercem oczekują na telefon od lekarza, że ukochana osoba właśnie zamknęła oczy?! Dlaczego dzieci i wnuki zabiera się od łóżka umierającego?

Kiedyś wyglądało to zupełnie inaczej i – choć pewnie niektórzy się ze mną nie zgodzą – uważam, że tamte zanikające obyczaje, były bardziej humanitarne i pozwalały na godną śmierć.

Z dzieciństwa pamiętam, że od czasu do czasu obok niektórych wiejskich chat, które mijałem po drodze do szkoły, oparte o zewnętrzną ścianę stały wieka trumien; znak, że leży tam umarły. Liczne rodziny mieszkały razem; kolejne pokolenia rodziły się, mieszkały, żyły i umierały wśród swych bliskich. Dzięki temu śmierć – choć zawsze była czymś bolesnym – nie przerażała. Przeciwnie, należała do życia, była naturalnym i godnym kresem doczesnego istnienia. Równie naturalne były rozmowy o śmierci, bo była w nich refleksja nad życiem i przemijaniem, a to kazało myśleć o sensie i celu istnienia.

Śmierć jest i na zawsze pozostanie zjawiskiem przykrym i

bolesnym. Bo jest ona przeciwieństwem życia i wszystkiego, co sprawia zadowolenie, radość i szczęście. Nic dziwnego, że zapowiadając nadejście przyszłego, *Lepszego Świata* – Pismo Święte mówi, iż śmierci już tam nie będzie (Obj 21,4). Teraz jednak jest ona wciąż obecna. Ale czy musi przerażać? Czy <po drugiej stronie> kryje się wielka niewiadoma, a moment śmierci, to przeżycie z pogranicza horroru? Czy lęk przed nią jest czymś oczywistym i naturalnym? A jeśli nie, to jak się od niego uwolnić?... – Czy jest ktoś, kto może kompetentnie i jednoznacznie odpowiedzieć na te ważne pytania?

Odpowiedź na każde z nich zna Bóg, który jest Panem życia i śmierci nas wszystkich. A co najważniejsze, On nie zachował tej wiedzy dla Siebie, lecz objawił ją nam w Piśmie Świętym. To tam napisano, kiedy i dlaczego na Ziemi zapanowała śmierć, oraz dlaczego i kiedy śmierć przestanie nas nękać. A także, czym ona jest w swej istocie.

### **Śmierć – mądra, miłosierna kara.**

Trzeci rozdział Księgi Rodzaju, który opowiada o okolicznościach w jakich został popełniony pierwszy grzech, mówi też o Bożej decyzji, aby grzesznego człowieka oddzielić od „*Drzewa Życia*” (1 Mjż 3,22-24). – Stwórca uniemożliwił upadłemu rodzajowi ludzkiemu zgłębienie Tajemnicy Życia; nie dopuścił, aby zbuntowani, podatni na nieprawość i jej zgubne skutki potomkowie Adama, mogli żyć bez końca!

Jakże przerażający byłby świat, gdyby śmierć nie kładła kresu naszemu biologicznemu istnieniu! Ale Najwyższy – który nawet gdy karze, okazuje wielkie miłosierdzie – postanowił, aby każdy człowiek, po pewnym czasie, gdy proces biologicznej degradacji wyniszczy jego organizm – umierał, ustępując miejsca kolejnemu pokoleniu.

Od tamtego czasu trwa <sztafeta pokoleń> – pojawiajemy się na świecie, przez pewien czas cieszymy się życiem, rodzimy i wychowujemy kolejne pokolenie, a potem odchodzimy na

spoczynek. I tak, jak po pracowitym dniu kładziemy się do snu, by zbudzić się kolejnego poranka, każdy z nas po krótszym lub dłuższym życiu kładzie się do snu grobowego, by zbudzić się w dniu zmartwychwstania – na *Sąd*, lub do *Wiecznego Życia z Bogiem!* W zależności od tego, czym żyliśmy, co wybraliśmy i do czego przygotowaliśmy się tutaj. Bo tak, jak płód ludzki przez dziewięć miesięcy przygotowuje się, by móc żyć w ludzkim świecie, tak każdy człowiek żyjąc przeciętnie kilkadziesiąt lat, powinien w tym czasie przygotować się do Wieczności. Taką szansę otrzymujemy wszyscy, choć nie wszyscy ją wykorzystują... Niestety!

### **Lęk przed śmiercią**

rodzi się przede wszystkim z niewiedzy, a dodatkowo jest podsycany przez błędne, niebiblijne nauki, poglądy i wierzenia. Mnóstwo ludzi, którzy deklarują się jako chrześcijanie, ale nie znają Pisma Świętego, nie wiedzą gdzie pójdą po śmierci i co będzie się z nimi dziać <po drugiej stronie>. Lęk pogłębiają legendy – przede wszystkim te wygłaszane z kazalnicy – o błąkających się w zaświatach i cierpiących w odosobnieniu czyścica lub piekła <duszach>, skazanych na nieustanną udrękę... Nic dziwnego, że ludzie się boją! Ich lęki mogłaby rozproszyc wiedza zawarta w Biblii. Cóż z tego, skoro oni jej nie czytają!...

Przyrównanie śmierci do snu, nie jest przypadkowe; tak właśnie określa ją Bóg na wielu miejscach Pisma Świętego (por. Job 14,10-12; 1 Tes 4,13-17).

Jest to wyjątkowy, mocny sen, a ludzie w nim pogrążeni są całkowicie nieświadomi swego stanu i upływającego czasu. W świecie żywych mijają setki i tysiące lat, a dla nich nie ma to żadnego znaczenia; oni śpią, oczekując dnia zmartwychwstania... To właśnie w tym dniu okaże się, kto będzie żyć wiecznie, a kto zginie na wieki.

Szczęśliwi, którzy poznali Boga i skorzystali z daru łaski,

okupionej krwią Zbawiciela! Szczęśliwi, którzy dochowali wierności i do końca wytrwali w swej wierze! Oni nie mają powodu, by się czegokolwiek lękać; dlatego spokojnie oczekują na swą śmierć. Pamiętam ostatnie dni mojej Mamy. Wiedziała, że odchodzi; „już się nażyłam” – powiedziała z uśmiechem, gdy po reanimacji cichutko leżała na szpitalnym łóżku. A potem dodała: „To takie proste: zamknę oczy i zasnę, a gdy je znów otworzę, zobaczę Pana Jezusa!”...

### **Lęk przed umieraniem.**

Czasami, gdy biblijnie wierzący chrześcijanie mówią, że boją się śmierci, w rzeczywistości chodzi im nie o śmierć, lecz o *umieranie*. Oni nie obawiają się śmierci, o której wiedzą, że jest snem, boją się natomiast umierania – tego ostatniego momentu, który jest krokiem w ciemność i niebyt. To oczywiście można i trzeba zrozumieć. Bo jest śmierć przeżyciem nieznanym – doznaniem, jakiego jeszcze się nie doświadczyliśmy, a na dodatek w niektórych przypadkach wiąże się także z fizycznym cierpieniem... Okazuje się jednak, że podobnie jak w życiu, także w śmierci Pan Bóg jest ze Swymi dziećmi, że wspiera i wysłuchuje modlitwy o spokojne, godne odejście, gdyż **„drogocenna jest w oczach Pana śmierć wiernych Jego”** (Ps 116,15)!

Z różnych stron słyszymy o naszych braciach i siostrach, którzy lękając się umierania, prosili Boga, o spokojną śmierć – i zostali wysłuchani. Jedni, jak np. s. Maria Macura, urodzona w Brennej, a zamieszkała w Muenster, odeszła cicho we śnie. W Sabat była jeszcze na nabożeństwie w zborze i cieszyła się z uczestnictwa w Wieczery Pańskiej. Wieczorem jak zwykle położyła się na spoczynek, i już się nie obudziła. W pełni świadomości, cicho i spokojnie odeszła s. E. Sojka z Wrocławia. Krótco przed południem oboje z mężem pomodlili się do Boga, po czym, wiedząc że są to jej ostatnie chwile, pożegnali się. Chwilę później on wyszedł do kuchni; gdy wrócił, ona już nie żyła. Podobnie, cicho i spokojnie, odeszła s. Zofia Gałuszka z Bielska-Białej; w Sabat, po rozmowie i wspólnej modlitwie z

rodzicami...

Osobiście jestem przekonany, że w każdym poszczególnym przypadku, gdy zbliża się kres ziemskiej wędrówki dziecka Bożego, Pan Jezus Chrystus ujmie jego dłoń i osobiście utula go do snu. – Bo Ten, który obiecał, że będzie z nami w każdym dniu naszego życia (Mt 28,20), na pewno będzie z nami także w naszym ostatnim ziemskim dniu! – A gdy dopełni się czas i Zbawiciel powróci po Swoj lud, Jego głos obudzi wszystkich zbawionych.

– **„Sprawiedliwy ginie, a nikt tego do serca nie przypuszcza; i mężowie pobożni schodzą, a nikt tego nie uważa, że przed przyjściem złego, sprawiedliwy zabrany bywa”** (Iz 57,1 BG);

– **„Idź, ludu mój; wnijdź do komór swoich, a zamknij drzwi twoje za sobą; skryj się na maluczką chwilkę, dokąd nie przeminie rozgniewanie.”** (Iz 26,20 BG).

– **„A nie chcemy, bracia, abyście byli w niepewności co do tych, którzy zasnęli, abyście się nie smucili, jak drudzy, którzy nie mają nadziei. Albowiem jak wierzymy, że Jezus umarł i zmartwychwstał, tak też wierzymy, że Bóg przez Jezusa przywiedzie z nim tych, którzy zasnęli.**

**A to wam mówimy na podstawie Słowa Pana, że my, którzy pozostaniemy przy życiu aż do przyjścia Pana, nie wyprzedzimy tych, którzy zasnęli. Gdyż sam Pan da dany rozkaz, na głos archanioła i trąby Bożej zstąpi z nieba; wtedy najpierw powstaną ci, którzy umarli w Chrystusie.**

**Potem my, którzy pozostaniemy przy życiu, razem z nimi porwani będziemy w obłokach w powietrze, na spotkanie Pana; i tak zawsze będziemy z Panem. Przeto pocieszajcie się nawzajem tymi słowy.”** (1 Tes 4,13-18).